

KATOLIK

wychodzi wieczorem
w Poniedziałki, Środy i Piątki.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały...\$2.50
Przez roznośców tygodniowo...5c

Należność kolektują roznoścy
co tydzień w Sobotę.

Kto opłaci na cały rok z góry o-
trzyma rabat 10 proc.

Numer pojedynczy.....2c
W innych miejscowościach Stan.

Zjedn. i w Kanadzie.....\$2.50
W innych krajach.....3.50

Wszelkie listy i przesyłki pie-
niężne adresować należy:

The Polish Pub. Co. of Milwaukee,
553 Mitchell ul.,

MILWAUKEE, WISCONSIN.

Abonenci odbierający KATOLI-
KA przez pocztę, winni przysłać
abonament albo gotówką w liście
regirowanym, przez Express, albo
przez przekaz pocztowy, czyli Money
Order. Przekaz czy to z biura ex-
presowego czy to pocztowy, należy
dołączyć do listu adresowanego do
ofisu KATOLIKA.

Właściciele i wydawcy:

The Polish Pub. Co. of Milwaukee.

Prez.: Fr. Nieziorowski,
Vice-prez.: M. Huntowski,
Sekr.: Jan Kuk,
Kasyer: Jan Szramka.
Redaktor: Dr. A. Jawornicki.

Entered at the Milwaukee, P.O. as
second class mail matter.

Na stanowisku.

Pan Dangel Langowski,
były wydawca Tygodnika
pensylwańskiego, nie mogąc
dobić się uznania, zniechęcony,
wyrzekając na niewdzięczność
rodaków, wycofał się w zaci-
sze życia rodzinnego, i spo-
niewieraną busołą swą (i on
miał także podobnie jak i
"Zgoda" swoją busołą) złożył
w ręce schizmatycznego pry-
czera, Hodura.

Ponieważ Tygodnik Pen-
sylwański zanadto się już
zdyskredytował, przeto ów
Hodur wydawać go będzie w
dalszym ciągu nie pod po-
przednią nazwą, ale ochrzi-
go mianem "Straż" i wpatrzy-
ny w swą na nowo odresta-
rowaną busołą kierować bę-
dzie nawa schizmatycznej cer-
kwi w Scranton po morzu głu-
poty ludzkiej.

Przekonani jesteśmy, że
"Straż" razem z sternikiem
podzieli wkrótce dolę swego
poprzednika, bo już taka ko-
lej losów wszystkich odszcze-
pieńców i anarchicznych swis-
ków. Z wyjątkiem nielicznych
jednostek wykolejonych ex-
kścieży i redaktorów o ciemnej
przeszłości, ogół społeczeństwa
polskiego zanadto jest jeszcze
religijny i uczciwy, aby po-
dobne pismidła trwały grunt
znalazły dla siebie. Wystrze-
żliwymi na razie jak fajer-
werk, nabiorą szumu i huk,
gasną jednak prędko i oprócz
swędu nie po sobie nie pozo-
stawiają.

Dziennik Narodowy nie bę-
dzie wychodzić. Szkoda wiel-
ka! razem bowiem ze "Zgodą"
stanowią by dobrą parę mał-
żeńską. Podczas gdy pierwsza
pisała by uczone artykuły pod
tytułami: Teokracja, Warya-
cja, Fiksacja. Dziennik Na-
rodowy przyspiewywał by jej
do wtóru, jak na czulego
małżonka przystało: Marmo-
lada, Czekolada, Szuflada,
społeczeństwo zaś polsko-ame-
rykańskie z podziwem spo-
glądało by na uczoność obu
redaktorów Związkowych.

O ile nam wiadomo, a wi-
adomo tę mamy z bardzo
dobrych źródeł, Dziennik Na-
rodowy dla dwóch powodów
wychodzić nie będzie. Raz,
że w kasie związkowej obja-
wiać się zaczynały niepokojące
symptomy suchot galopują-
cych; powtóre, że w większości
Związkowców, należących do
liczby szczerych katolików,
obudziła się silna opozycja

przeciwko założeniu nowego
pismidła, które przy obecnym
Zarządzie Centralnym niczem
innem nie byłoby jak "Zgo-
dą" numer dwa.

Panowie Związkowcy mają
najzupełniejszą rację, bo za-
ich ciężko zapracowane pie-
niądze, składane w myśli że
te użyte będą na cele patryo-
tyczne, Zarząd centralny za-
łożył by sobie drugą gazetę,
która głosząc razem ze
"Zgodą" i z "Echem" osła-
wionem, że kościoły katolickie
hańba są dla cywilizacji,
popierała by myśl zamienienia
świątyni tych na browary i
inne podobne temu byznesowe
zakłady.

Struna zbyt przeciągnięta
pęka zazwyczaj. Wysoko pa-
tryotyczna "Zgoda" i cichy
sojuszniczek jej "Echo" dotąd
igrali z uczuciami katolickie-
mi związkowców, aż się wre-
ście doigrali. Ostatnie arty-
kuły obu tych pismideł otwo-
rzyły nareszcie oczy braci
związkowej należących do szcze-
rych katolików i patryotów
do czego prowadzi ich obecny
Zarząd centralny i w łonie ich
zbudziła się silna reakcja.
Przekonali się, że Zarząd ten
na każdym kroku gwałci
konstytucję i że z organiza-
cji narodowej, opartej na
zasadach katolickiego kościoła,
chce zrobić lożę wolnomular-
ską i, jeżeli nie pozabawi ich
całkiem religii, to rzucić
przynajmniej w objęcia schiz-
my.

Takich zdrowo myślących
jednostek w "Związku" jest o-
gromna większość. Więk-
szość ta obecnie chce i ma
prawo decydować jakimi to-
rami ma się w przyszłości ta
organizacja narodowa rozwi-
jać, jeśli istotnie ma osiągnąć
te wielkie cele dla ziszczenia
których się zawiązała. A po-
nieważ mający się niedługo
zebrać sejm Związkowy naj-
lepszą daje sposobność do ob-
myślenia środków zaradczych,
przeto w kołach związko-
wych niedotkniętych jeszcze
moralną gangreną, poważnie
roztrząsają myśl wyrzucenia
obecnego zarządu centralne-
go wraz z organem jego
"Zgodą".

Zamiarowi temu panów
związkowców, jako istotnie
roczmnie, przyklasnąć na-
leży. W gronie ich znajdu-
je się dosyć ludzi światłych,
szczerych katolików i patryo-
tów, którzy potrafią, zająw-
szy miejsce obecnych męne-
rów pokierować taką organi-
zacją jak "Związek" daleko
roczmnie, uczciwie, z więk-
szą dla ogółu polskiego ko-
rzyścią a z mniejszym szafa-
waniem grozzą publicznego
na różne szopki, które sensu
żadnego nie mają.

Koniecznej wreszcie zmia-
ny dzisiejszego Zarządu do-
maga się dbałość o honor na-
rodowy. Zarząd taki jak o-
biecnie kieruje sprawami or-
ganizacji, dyskredytuje tylko
"Związek" nie tylko w oczach
obcych narodowości ale prze-
de wszystkim wobec braci
naszych w starym kraju.
Blageria, nieuctwo męnerów
"Związku" połączone z czy-
nami które pachną zdradą
kraju, budzi dla nich będą
tylko oburzenie i to słuszne
zaiste, a rezultatem tego bę-
dzie wyparcie się wszelkiej
łączności z wami p. Związ-
kowcy.

Czas więc istotnie pomy-
śleć o zarządzeniu złemu, — a
teraz najlepsza do tego spo-
sobność.

Sprawa kubańska.

Rzadko sprawa polityczna
bywa tak mętną w dzienni-
karskich sprawozdaniach jak
sprawa kubańska. Co chwila
rodzą się nowe wiadomości
zupełnie sprzeczne z poprzed-
nimi, niepewność dochodziła
już do tego stopnia, że nawet
w śmierć dzielnego wodza
kubańczyków, Maceo, pomi-
mo obustronnych zapewnień
i dowodów, świat przez długi
czas nie wierzył. Ta niewiara
dawniej i dziś we wszelkie
niepowodzenia kubańczyków
jest dowodem sympaty dla
nich; chciano im oszczędzić
każdej straty, utrudniającej
zwycięstwo nad metropolią.
Ale oprócz współczucia i pomo-
cy, ze strony prywatnych osób,
powstańcy od żadnego z państw
poparcia nie doznali; nawet
Stany Zjednoczone skończyły
swoje poparcie tylko na obietnicy,
że kubań-
czycy zostaną uznani za stro-
nę wojującą i na dostarczeniu
szeregom ich odważnych o-
chotników. W obec przesił-
nia ekonomicznego, jakie na-
wiedziło Stany Zjednoczone,
powstanie kubańskie stało się
ucieczką dla ludzi pozbawio-
nych nagle zarobku; ochotni-
cy przeważnie rekrutowali się
z pośród ludzi wykolejonych,
których kraj rodzinny wyży-
wić nie mógł. Dziś pomimo za-
pewnień sfer urzędowych, że
wojna niedługo się skończy;
pomimo raportów o świetnych
zwycięstwach otrzymywanych
przez Weylera nad powstań-
cami i rozgłaszanych we
wszystkich dziennikach, nie-
podobna jest bezwarunkowo
wszystkim wieściom tym wie-
rzyć. Hiszpania nie mając
pieniędzy na dalsze prowa-
dzenie wojny, posiadając woj-
sko od wielu miesięcy niepa-
tne, zdemoralizowane, a do
tego wszystkiego zagrożona
wrogiem wewnętrznym, po-
trzebując wszelkimi siłami ra-
tować zagrożoną sytuację. Je-
dnym z takich środków są
sztuczne zwycięstwa otrzymy-
wane na Kubie. Hiszpania,
wstawianiem rychłego zakoń-
czenia wojny z kubańczykami,
ratować chce podkopany kre-
dyt i wiarę w wojsko goto-
wem wypowiedzieć posłuszeń-
stwo. W prawdzie kubań-
czycy przez zwycięstwo do niewo-
li generała Rivery dotkliwą
stratę ponieśli; ubytek prze-
cież jednostki z szeregow wal-
czących o wolność, aczkol-
wiek jednostki zajmujące
wybitne stanowisko, nie może
jeszcze skompromitować do
tyła sprawy narodowej, aby
przez ten ubytek upaść miała.
Na miejsce gen. Rivery znaj-
dą się niewątpliwie ludzie z
równym mu poświęceniem i
talentami wojskowymi, i spra-
wa kubańska, należy mieć na-
dzieje, pomyślny ostatecznie
weźmie obrót dla walczących
o jej niepodległość.

Ciekawe epizody opowiada-
ją korespondenci dzienników
z placu boju na Kubie. Mię-
dzy innymi osobliwościami na-
leży gazeta redagowana i dru-
kowana w pochodzie, na ko-
niu, pod gradem kul. Gazeta
ma tytuł "La Independencia".
Zecer i zarazem redaktor tego
pisma trzyma przed sobą kaszkę
skórzaną przywiązaną do kar-
ku wierzchołka sznurowa.
Podczas pochodu armii, reda-
gotowany i składany jest
dziennik, zawierający ośm
stron. Rektor musi niejednok-
rotnie kaszkę odsuwać na bok
i chwytając za karabin.
Pismo drukuje się na prasie
drewnianej, w rodzaju tych,
które wieśniacy kubańscy u-
żywają do wyciskania serów.
Redaktor, zecer, drukarz i
wojownik, nazywa się Jose
Guinot. Dziennik ma 19
współpracowników z pośród
powstańców i jest organem
rządu rewolucyjnego.

W CO WIERZY NARÓD RUSKI PRZY
KOŃCU XIX STULECIA.

Wielu pisze się i mówi o
ciemnocie i barbarzyństwie
Moskali i systematycznym od-
rzucaniu przez nich wszystkich
nabytków cywilizacji, ale
prawdopodobnie rzadko kiedy
czelnik spotkał się z tak
stanowczo wypowiedzianym
przekonaniem: co to jest Mo-
skalia? jak to określił niedawno
w "Pietirburgskich Wiedo-
mostiach" nie cadzioziemiec
żaden, nie ktoś uprzedzony do
barbarzyństwa moskiewskie-
go, ale rodowity Moskal i do
tego członek arystokracji,
książę Putiakin. Oto pan ten,
przy schyłku XIX wieku, pu-
blicznie, bo w liście otwartym,
pomieszczonym w Nr. 57
wzmiankowanego dziennika
wypowiada przekonania swe
w następujących słowach:
"Szezerzy Rosyanin święcie i
mocno wierzy w to, że cesarz
rosyjski jest i zawsze pozos-
tanie z prawa swego samo-
władnym panem jego, oraz
nieograniczonym władcą i go-
spodarzem całej ziemi ruskiej;
że ma on prawo wszystko dać
i wszystko odebrać, że jest
silnym i potężnym, że trzeba
go czcić i kochać więcej, niż
ojca rodzzonego, że nawet
umrzeć za niego zaszczytnie".

Jeżeli zaś postawi się obok
tego zdania słowa wypowie-
diane przez obecnego mini-
stra spraw zagranicznych hr.
Murawjewa, że Rosya nie jest
ani Europą ani Azją, ale że
jest po prostu Rosją, musimy
dość do przekonania, że dłu-
gie jeszcze wieki upłyną, za-
nim istotnie Rosya będzie
miało prawo zaliczyć się do
państwa cywilizowanych.

SPRAWA O KAPELUSZ.

Niedawno przed sądem po-
kój w Paryżu stanął pewien
jegomość, pociągnięty do od-
powiedzialności za niedziej-
kapelusza podczas przedsta-
wienia. Przed dwoma tygo-
dniami zasiadł on w krzesła-
podczas pierwszego aktu
"Madame Putiphar", nie zdją-
wszy z głowy cylindra. Nie
pomogły prochy i grochy
publiczności — jegomość ów
odpowiadał z najzimniejszą
krwią: "Skoro kobiety pozos-
tają w kapeluszach, zasłania-
jąc siedzącym za nimi oso-
bom widok na scenę, nie wi-
dząc powodu, aby mężczyźni
zdejmowali cylindry". Nie
pomogły uwagi przedstawicie-
li porządku publicznego, spi-
sano więc protokół i sprawa
oparała się o krutki sądowe.
Oskarżony bronił się w spo-
sób następujący: Punkt 1)
Nie ma rozporządzenia wła-
dzy, zabraniającego mężczyz-
nom pozostawiania w teatrze
w kapeluszach na głowie. 2)
Damy, noszą na głowach
prawdziwe piramidy, zasła-
niające scenę i wysokością
swą górujące nad cylindrami.
3) Różnica płci nie jest mo-
tywem tłumaczącym dostate-
cznie przywilej kobiety, któ-
rego odnawiają mężczyznom.
4) Niektórzy mężczyźni mają
ważne powody do niezdejmo-
wania kapeluszy, pragną bo-
wiem ukryć łysiny. Obrona
ta ubawiła szczerze audyto-
ryum, a sędzia uznał słusz-
ność wywodów, bo oskarżone-
go uwolnił od odpowiedzial-
ności.

Pani A. Invean, mieszkająca przy
720 Henry ul., Alton, Ill., cierpiąca
na reumatyzm przez ośm miesięcy.
Leczyła ona się ciągle różnymi le-
karstwami lecz nie doznawała żadnej
ulgi. Potem użyła jedną i pół fla-
szeczki Balsamu Chamberlaina i po
użytkowaniu wyzdrowiała. Ogła-
szamy to na jej ządanie, ponieważ
żyje sobie, aby ci co cierpią, na tę
samą chorobę, wiedzieli co ją ule-
czyło. Sprzedaje J. W. S. Tom-
kiewicz, 456 Mitchell ul.

Każdy kupujący grocniarę, ubra-
nia lub jakiegokolwiek inną rzecz od
p. F. C. Larsa, Manistee, Mich.,
dostanie ładny podarunek.

Sprawozdanie kwartalne

Generalnego Sekretarza Stowarzysze-
nia Polaków w Ameryce pod
Opieką św. Trójcy.

Milwaukee, 5 kwietnia 1897.

Bilans z roku był \$4,542.-
59. Dochód od wstępnego i
miesięcznego za pierwszy
kwartał roku 1897, jest \$3,-
875.53; dochód na wdowy
pozostałe ze Z. P. R. K., z
Chicago, \$147.28. Razem do-
szło kolekty w pierwszym
kwartale roku 1897, \$8,565.40.

W kwartale tym było ra-
zem 10 wypadków śmierci;
nowych członków przybyło
razem 210.

Rozchód z funduszu po-
śmiertnego. \$4,600.00; roz-
chód z funduszu admini-
stracyjnego, \$194.07. Razem roz-
chodu, \$4,794.07.

Pozostaje w kasie, \$3,771.-
33; na hipotece, \$2,000.00.
Razem funduszu, \$5,771.33.

Odezwa do Szan. Braci należących do
Stow. Pol. w Am., pod Opieką
św. Trójcy.

Ażeby unikać nieprzyjem-
ności i zarazem narzekania na
administrację względem wy-
płacania pośmiertnego, zwraca-
my uwagę członkom, na przy-
czynny tych nieprzyjem-
ności. Niektórzy członkowie
nie mają swego pośmiertne-
go zapisanego na pewnych
spadkobieców. W razie na-
głej śmierci więc, gdy nie
pozostawili testamentu, admi-
nistracja nie ma prawa wy-
płacić nikomu pośmiertnego,
tylko administratorowi mają-
tku przez sąd opiekuńczy na-
znaczonemu. Gdybyśmy na to
prawo nie uważali, Stowa-
rzenie musiałoby czasami
w takich wypadkach pośmier-
tne dwa razy albo więcej
wypłacać. Więc każdy czło-
nek powinien na swej poli-
sie spadkobiercę wymienić i
sekreterza generalnego o tem
zawiadomić.

Ażeby także dalszych nie-
przyjemności uniknąć, prosi-
my aby towarzystwa przysła-
ły skolektowane pieniądze od
swych członków na 1-go lub
2-go każdego miesiąca, ponie-
waż nie jesteśmy odpowie-
dzialni za zwłokę kolektorów;
w razie wypadku śmierci cza-
sami nie ma familia winy, bo
opłaciła swój assesment w
nałężnym czasie, ale kolektor
trzyma pieniądze pół miesia-
ca, albo dłużej. Pieniądze
nadhodzą 20, 22 i później,
a to nie jest zgodne z kon-
stytucją. Prosimy więc Szano-
wne towarzystwa o ścisłe
zastosowanie się do przepi-
sów konstytucji.

Z głębokim uszanowaniem
Ignacy Górski,
Sekretarz. Stow. P. w. A.
728 7. ave, Milwaukee.

Stwierdzamy własnoręczny-
mi podpisami:
St. Czaplewski, prez.
Kar. Czarkowski, vice-prez.
Ignacy Górski, sekr.
Mich. Salaty, kasyer.
And. J. Hudziński, radny.
Michał Huntowski, radny.
Michał Kruska, radny.

Milwaukee, 5 kwietnia 1897.

DR. AMSEL, lekarz polski, 456
Mitchell ulica, nad apteką p. Tou-
kiewicza, poleca się względem po-
trebujących pomocy lekarskiej.
Telefon South 53. Porada dla bied-
nych bezpłatnie od 8 do 9 godz. rano.

Wielka sprzedaż wiosenna odby-
wa się w sklepie Atlantic Clothing
Store I. Goldmana, 572 Mitchell ul.,
na rożku 6ej avenue. Jest tam na-
lepsz zapas bielizny, ubrań i gade-
robry dla mężczyzn i chłopców, po
zadziwiająco niskich cenach.

E. Brielmaier & Sons,
ARCHITEKCI
I NADZORCY.

Wykonują plany na kościoły, szkoły
i klasztory.

Biuro i pomieszkania:
Róg 2-jej i Sherman ul., Milwaukee.
Fabrykanci mebli kościelnych, ot-
tarzy, ambon, i t. d.

KSIĄŻKI
I KOŚCIELNE KATOLICKIE SPRZĘTY

sprawdają i wyrabiają

M. H. WILTZIUS & CO.

Figury religijne, chorągwie towarzystw, szaty kapłańskie i sprzęty ota-
rzowe należą do naszej specjalności.

KSIĄŻKI (wszelkiego rodzaju) dla szkół, towarzystw i bibliotek.

Posiadamy główny skład regali i odznaków dla towarzystw jako też
najpiękniejszych i najtańszych polskich książek do nabożeństwa,
różańca, krucyfiksy i świece woskowe, itd.

Zgłoszcie się do naszego naszego pomieszczenia,

429 i 431 East Water ul.,

Naprzeciw Kirby House.

Milwaukee, - - Wisconsin.

MAM na sprzedaż 12 czy 15 rozmaitych domów po zniżonych cenach
od \$1,400.00 do \$2,200.00, które wziąłem pod mój dozór. Niektóre
nich wart są dwa razy więcej aniżeli cena oznaczona. Kupujcie, póki
własność jest tania. Sprzedajemy na łatwe wypłaty. Po dalsze informac-
je zgłoszcie się do:

BEN. M. WEIL, Poind. Zach. róg Broadway i Michigan ulice

THE MILWAUKEE MONUMENT CO.

CHAS. LOHR, prez. E. BOYLE, vice-prez. AUG. KRINGEL, sekr.
FABRYKANT

POMNIKÓW, WYROBÓW GRANITOWYCH, MARMU-
ROWYCH, itd. oraz kontraktory i budownicy rozma-
itego rodzaju nagrobków.

OFIS: róg 8 Ave. i Mitchell ul. FILIA: Forest Home Ave. w pobliżu omentarza



K. M. LASSA,

POSIADA

UMEBLOWANIA, OBRAZY
I RAMY.

również przedsiębiorca pogrzebów.

729 i 731 8-ma Avenue.

Specjalnie przyjmuje wszelkie reperacje mebli i oprawy obrazów.

STEIN

FOTOGRAF z Mitchell ulicy, robi różnej wielkości
najpiękniejsze FOTOGRAFIE i po zniżonej cenie.

Pamiętajcie miejsce:

456 MITCHELL UL., nad anteką.

KONSTANTY FENNIG,

KARAWANIARZ.

Podejmuje się pogrzebów, wynajmuje powozy, karawany,
wyrabia trumny i wszelkie inne rzeczy.

405 LINCOLN AVE.

Ustępajacy p. Ignacy Wępa, z swego interesu, dziękuje publiczności
za dotychczasowe względy i prosi o dalsze poparcie następcy p. K. Fenniga.

POLSKI SKŁAD WIN I WÓDEK,

oraz wielki zapas WIN MSZALNYCH i familijnych.

Szczególnie poleca się własnego wyrobu KUJAWIAK, trunku służący
jako najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie dolegliwości żołądka.

ANTONI ANDRZEJEWSKI,

723 - 725 Windlake Avenue, MILWAUKEE, WIS.

WM. SCHUELKE,

fabrykant

Kościelnych i koncertowych Organów.

Każdy organ gwarantujemy na 5
lat. Podejmujemy się także reperacji
i nastrojenia organów.

2219—2221 Walnut ul.

Piecze kuchenne

wszelkiego rodzaju, najnowsze
Steel Gas Ranges, do gazu,
oraz gazolinowe i kerosynowe,
zawsze do nabycia po cenach
zastosowanych do obecnych
czasów w składzie

BRACI GAWIN

709-711 Windlake Ave.

Poleca się także wielki wy-
bór farb, oleji, narzędzi ogro-
dowych i innego żelazstwa,
po cenach bardzo przystę-
pnych.

PO FOTOGRAFIE

PIĘKNIE ODOBIONE

w najnowszych modelach, udajcie
się do

Barker's Ground Floor Studio,
468 11-ta Ave.

Marquette College,

10ta i State ul., Milwaukee.
Pod kierownictwem OO. Jezuitów
Klasy filozoficzne, wzorowe, lite-
rackie i biznesowe.

KS. LEOPOLD BUSHART, S. J., Prez.



Zegarki, zegary, klejnoty, wyroby
srebrne itd. zawsze w wielkim zapa-
sie po cenach jak najniższych. Spe-
cjalnością są pierścionki ślubne. U-
prasza się o łaskawe odwiedzenie nas

Jacob Dudenhofer,

WIELKI SKŁAD

WIN i WÓDEK

fabrykant sławnego

TROPICAL HERB BITTER.

339 GROVE ULICA.

Specyjalną uwagę zwracamy na za-
mówienia win mszalnych.

F. X. JAGODZINSKI, Agent.

GORGES & TREIS

fabrykanci

PRZYZRĄDÓW DO

OGRZEWANIA.

126 i 128 Clybourn ul.

Po rośliny, kwiaty, bukiety i różne
inne świeże kwiatowe wyroby, a
także pogrzebowe i weselne deko-
racje udajcie się do

J. FREYTAG, ogrodnika.
Tel. S. 48-4 r. 794 Forest Home Ave.

ROSENBLATT BROS.

Fabrykanci otarzy, ambon, figur,
stacyi Męki Pańskiej i ozdób sztu-
katerijnych. Piszcie po katalogi.

725 KINNICKINNIE AVE.,
MILWAUKEE, WISCONSIN.